Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem.

EXPRESS WIECZORNY ILUSTROWANY.

ROK II. | ŁÓDŹ, WTOREK, 11 LISTOPADA 1924 r. | NUMER POJEDYŃCZY 15 GROSZY. | № 259

Prawica francuska przeciwko rządowi Herriota.

Sabotaż pożyczki wewnętrznej i walka z frankiem francuskim.

PRAWICA FRANCUSKA PRZECIW POŻYCZCE WEWNĘTRZNEJ.

Paryż, 10 listopada.

Nader korzystne warunki pożyczek francuskich musiałyby doprowadzić do baissy, która nie wyjdzie na dobre kredytowi państwowemu. Rozwój polityczny odbił się na francuskim rynku rentowym W ostatnich czasach silne są tendencje kół prawicowych zmierzające do przyspieszenia tempa dewaluacji rent. Dla spekulacji, przed którą rząd z trudem się broni, kwestja zysku politycznego jest równoznaczna z zyskiem materjalnym, co w lewicowym obozie nazywają „finansowym defetyzmem". Temat ten stanowi centrum rozmów politycznych. Za pożyczką lub przeciw pożyczce — oto hasło prasy partyjnej.

MILLERAND W WALCE HERRIOTEM

Paryż, 10 listopada.

Millerand przygotowuje nową ligę do walki przeciw wewnętrznej polityce rządu Herriota. Generał de Castelnau bije na alarm przeciw wrogiej katolicyzmowi polityce rządu. Opozycja miała wczoraj wielki dzień. Millerand nawet już zestawił aktualną listę swego gabinetu. Figuruje na niej Marshall, le Troquer, Maginot, Marin, Reybel, jako zastępca Comitee de Forces naczelny redaktor „L'Avenir" poseł Foncet, dalej posłowie Flandrin, Bruce i były minister Isaac. W kołach zbliżonych do gen. Castelnau, zapowiadają, że ich opór przeciwko Herriotowi dotyczy tylko ograniczenia wolności religijnej. Narodowe związki katolickie zastrzegają się przeciw suppozycji, jakoby były partją polityczną.

Republikańska liga narodowa i narodowe związki katolickie są pod przewodnictwem pozaparlamentarnych osobistości.

W dniu dzisiejszym, o godz. 12 w południe nastąpiła przerwa w dostarczaniu prądu przez elektrownię z powodu zepsucia kabla pomiędzy ulicami 6 Sierpnia a Zawadzką.

Z powyższego względu dzisiejszy numer „Expressu" ukazuje się z opóźnieniem, z powodu unieruchomienia naszych maszyn drukarskich.

Rząd i zastój w przemyśle.

— Co właściwie panu brakuje?..

— Cała moja choroba polega na tem, że mnie nic nie brakuje: importuję, impurtuję, a nic nie eksportuję...

Rys. Nefrelo.

Niezadowoleni posłowie konserwatywni.

LONDYN, 10 listopada.

Specjalna służba telegraficzna „Expressu".

Premjer Baldwin spędził ubiegłą niedzielę w rezydencji letniej w Chequers, gdzie pracował nad mową, którą wygłosi na bankiecie w Guildhall.

Wielkie poruszenie w kołach konserwatywnych wywołał fakt pominięcia w obecnym gabinecie przez Baldwina b. ministra wojny lorda Derby. Sprawa ta stanie się prawdopodobnie tematem dyskusji na jednym z najbliższych posiedzeń partji konserwatywnej.

Lord Cecil zostanie mianowany delegatem angielskim przy Lidze Narodów. **E. S.**

Odpoczynek po wyborach amerykańskich.

Specjalna służba telegraficzna „Expressu"

Nowy Jork, 10 listopada.

Prezydent Coolidge oświadczył, że opierając się na ostatnich rezultatach wyborczych zamierza ogłosić wybory do kongresu dopiero w roku 1926.

Prezydent Stanów Zjednoczonych pragnie, by ludność po obecnych wyborach nieco odpoczęła i zabrała się do swych „bussinesów". Zaznaczyć należy, że partja republikańska w senacie posiada większość złożoną z dwóch trzecich głosów. **N. T.**

Wpływ strejku kolejarzy austrjackich na sytuację w Niemczech.

Berlin, 10 listopada.

Specjalna służba telegraficzna „Expressu".

Sytuacja w Niemczech w związku z wybuchem strejku kolejowego pogorszyła się znacznie.

W ciągu dnia wczorajszego zdrożały znacznie środki żywnościowe, gdyż wiele pociągów żywnościowych, które były w drodze z Włoch pozostały na terytorjum austrjackim.

Generalna dyrekcja kolei w Berlinie zwróciła się do związku kolejarzy austrjackich z prośbą o przepuszczenie tylko pociągów żywnościowych ,lecz otrzymała odpowiedź odmowną.

Prasa wskazuje na wrzenie, które panuje wśród kolejarzy od kilku miesięcy i domaga się stanowczo uwzględnienia ich żądań wskazując, iż może dojść do analogicznej sytuacji jak w Austrji. Tymczasem rząd Marksa mimo usilnej akcji związku kolejarzy zajmuje stanowisko odmowne względem żądań kolejarzy, oświadczając, iż spowodowałoby to zwyżkę taryf, a co za tem również i środków żywności. H. Z.

MOWA KANCLERZA MARKSA.

Polska Agencja Telegraficzna.

Osnobräck, 10 listopada.

Kanclerz Marks wygłosił przemówienie będące odpowiedzianą zarzuty przeciwników politycznych w sprawie polityki zagarnicznej rządu.

Naszej polityki zagranicznej nie możemy dzisiaj budować na siłę ale stwierdzenie tego faktu nie jest bynajmniej poniżeniem godności narodowej. Przegraliśmy wojnę, ale ponieważ przegraliśmy mężnie, więc przyznanie się do tego jest dowodem patrjotyzmu, który budzi szacunek nawet nieprzyjaciela.

Celem polityki centrowej, będzie utrzymaniem dotychczasowej polityki zagranicznej. Nie pozwolimy wytrącić się z dotychczasowej polityki porozumienia pomimo tego, że są w Niemczech ludzie, którzy uważają, iż tylko wojna umożliwi nam odzyskanie naszej siły i godności narodowej.

Następnie kanclerz Marks omawiał zagadnienia polityki wewnętrznej.

Żądania podwyżkowe drukarzy niemieckich odrzucone.

Specjalna służba telegraficzna „Expressu",

Berlin, 10 listopada.

Związek drukarzy wystosował wczoraj żądania podwyżkowe, które jednak zostały przez pracodawców odrzucone.

Płaca drukarzy wynosi obecnie 40 marek niemieckich tygodniowo. **H. Z.**

ROKOWANIA HANDLOWE BELGJI Z FRANCJĄ.

Polska Agencja Telegraficzna.

Berlin, 10 listopada.

Rokowania handlowe belgijsko - francuskie przerwane w swoim czasie zostały ponownie podjęte. Biuro Wolfa donosi, że dzisiejsza dyskusja doprowadziła do znacznego zbliżenia punktu widzenia obu stron. Klauzula największego uprzywilejowania została uznana za podstawę dalszych rokowań.

Jak sowiety obchodziły 6 rocznicę rewolucji bolszewickiej.

Specjalna służba telegraficzna „Expressu".

Moskwa, 10 listopada.

Podczas uroczystości rocznicy rewolucji sowieckiej, nad grobem Lenina zaprzysiężonych zostało 12 tysięcy rekrutów w obecności Rykowa i Trockiego.

Następnie odbyła się wielka demonstracja robotników, którzy około 5 godzin maszerowali naokoło mauzoleum Lenina śpiewając pieśni rewolucyjne.

W Berlinie.

Specjalna służba telegraficzna „Expressu".

Berlin, 10 listopada.

Z okazji rocznicy rewolucji sowieckiej onegdaj w salonach poselstwa sowieckiego odbył się wielki bankiet dyplomatyczny, na którym obecni byli prawie wszyscy przedstawiciele tych państw, które do tej pory uznały rząd sowietów. Wśród zebranych można było zauważyć ministra spraw zagranicznych Stresemana oraz posła polskiego w Berlinie. H. Z.

Reorganizacja służby dyplomatycznej na Węgrzech

Specjalna służba telegraficzna „Expressu".

Budapeszt, 10 listopada.

„Margyarorzag" donosi, iż rząd nosi się z zamiarem przeprowadzenia gruntownej reorganizacji w służbie dyplomatycznej. Cały szereg wybitnych posłów zagranicznych odwołany zostanie ze swych stanowisk. T. R.

Nowe banknoty w Niemczech.

Specjalna służba telegraficzna „Expressu".

Berlin, 10 listopada.

15 b. m, puszczone zostaną w obieg nowe banknoty niemieckie po 10, 20 50 i 100 marek.

Banknoty stumarkowe są tego samego koloru co i banknoty przedwojenne, dziesięciomarkowe jasno- zielone, dwudziestomarkowe żółto-bronzowe, zaś pięć dziesięciu markowe banknoty są koloru niebieskiego. H. Z.

Nowy gabinet angielski
i jego czołowi przedstawiciele.

—x—

Monarcha angielski oddał w ręce Stnleya Baldwina wielką pieczęć państwową i podpisał nominacje innych ministrów.

Osobistość Stanleya Baldwina nadaje tej polityce główne piętno. Nie jest on no wicjuszem: urodzony w r. 1867 działał zrazu na polu przemysłu, ale od r. 1908 przeszedł do polityki i zajął w niej szybko wybitne stanowisko.

W latach 1917 — 21 był sekretarzem skarbu (to the Treasury), potem ministrem handlu, wreszcie ministrem skarbu w gabinecie Bonara Lawa. On to przeprowadził gruntowną oszczędność w budżecie angielskim i on uregulował pomyślnie spłatę długów angielskich na rzecz Stanów, a tem samem umożliwił zbliżenie się Stanów do Anglji.

W maju 1923 r. objął ster rządów po Bonar Lawie i przeprowadził wówczas konsolidację swojej partji za pomocą porozumienia z grupą Austina Chamberlaina (obecnego ministra spraw zagranicznych).

W polityce zagranicznej prowadził politykę ostrożną i pokojową: za jego rządów zawarto traktat lozański z Turcją i utrzymano — mimo wszelkich trudności — jak najprzyjaźniejszy stosunek z Francją. Potknął się pod koniec roku na kwestji ceł ochronnych, co doprowadziło do nowych wyborów i do powierzenia rządów w styczniu 1924 r. „partji pracy".

Wybitne miejsce w jego gabinecie zajmie **lord Curzon,** znany u nas tak dobrze z fatalnej „linji Curzona", zakreślającej Polsce etnograficzne granice wzdłuż Bugu i Sanu, a szczęśliwie przez nas odrzuconej; nie został on jednak ministrem spr. zagranicznych, lecz „lordem prezydentem Rady", a tem samem kierownikiem Izby lordów. Przyczyną jest zapewne fakt, że lord Curzon za poprzedniego swojego ministerstwa zaangażował się wybitnie w pewnym kierunku co do polityki wschodniej (sprawy mandatów i sprawa rosyjska), a to jego zaangażowanie się było obecnemu gabinetowi nie na rękę. Lord Curzon należy jak wiadomo do polityków upatrujących w Rosji największe niebezpieczeństwo (kwestja Indji) a w Azji punkt ciężkości polityki zagranicznej angielskiej Tekę spraw zagranicznych otrzymał Austin Chamberlain, będący reprezentantem poważnej „unjonistycznej" grupy w obrębie partji konserwatywnej.

Ważnym objawem jest wejście do gabinetu lorda Churchilla, który niedawno z partji liberalnej przeszedł do torysów, a przejście swoje motywował błędami popełnionemi przez wigów w polityce zagranicznej (sprzeciw ich przeciwko rozbudowie portu w Singapoore oraz kokietowanie bolszewików przez Lloyda George'a.

Charakterystycznym jest fakt, że nie wszedł natomiast do gabinetu lord Robert Cecil, reprezentujący lewe skrzydło konserwatystów, a zarazem niezmordowany i gorący propagator Ligi Narodów, idei pokoju, rozbrojenia i paktu gwarancyjnego. On to przecież — obok Wilsona — jest jednym z duchowych ojców ostatniego „Protokółu"; aczkolwiek po objęciu rządów przez Mac Donalda zajął stanowisko jego w Izbie labourzysta lord Parmoor, a projekt paktu gwarancyjnego, ułożony swego czasu przez lorda Cecila, został przez rząd Mac Donalda odrzuconym.

ROCZNICA RUSIŃSKA.
Polska Agencja Telegraficzna.

Lwów, 10 listopada.

„Gazeta Lwowska" podaje, iż Rusini obchodzili w dniu wczorajszym uroczystość szóstej rocznicy nieudałego powstania.

We wszystkich cerkwiach odprawiono zostały żałobne nabożeństwa listopadowej próby opanowania Lwowa.

Dlaczego dyplomaci polscy powinni być ambasadorami?

Z tytułem ambasadora związane są różne przywileje. Pozycja naszych posłów w stolicach świata stała się nie do pozazdroszczenia od chwili, gdy obok Niemiec — do dyplomacji międzynarodowej wchodzi i Rosja sowiecka.

Wlokąca się od dosyć dawna sprawa uregulowania stanowisk naszych reprezentacji zagranicznych zbliża się wreszcie do pomyślnego rozwiązania.

Dotychczas państwo polskie posiadało zagranicą przedstawicieli noszących oficjalny tytuł posłów nadzwyczajnych i ministrów pełnomocnych I, II lub III klasy, zależnie od ważności i rozległości agend dotyczącej placówki.

Odwrotnie państwa obce posiadały też w Warszawie swoich reprezentantów różnych stopni, żadne jednakże nie miało w Polsce swego ambasadora.

Kwestja ta na pozór zewnętrznego tylko znaczenia, ma jednak w praktyce dyplomatycznej dosyć znaczną doniosłość. **Pomijamy już oczywiście sam fakt, że kreowanie i przyjmowanie ambasad utarło się jako przywilej państw pierwszorzędnych, dosyć niechętnie dopuszczających do swego grona nowych przybyszów, zwłaszcza o ile idzie o ląd europejski.** W Ameryce bowiem i niektóre silniejsze republiki południowe mają ambasadorów. W Europie po za dzisiejszemi wielkiemi mocarstwami oraz Hiszpanją, na mocy dawnej tradycji, z państw innych **dysponuje tym przywilejem tylko Belgja.** Z tej więc racji ma ta zmiana i ogólniejsze dla Polski znaczenie.

Korpus dyplomatyczny jest ciałem **do którego zasady równości demokratycznej nie dotarły jeszcze i wątpliwem jest czy kiedyś dotrze.** Posiadanie więc takiego wyższego stopnia poselskiego jest dla dyplomaty nietylko tytułem na bilecie wizytowym, **ale i podstawą do pewnych praw względnie obowiązków, niezawsze miłych wobec innych kolegów.**

I tak np. do przywilejów ambasadorów należy obowiązek przedstawiania się im przez „posłów i ministrów pełnomocnych" wśród szczegółowego określonego ceremonjału, dającego możność szykanowania choćby tylko towarzysko niemiłych z jakiejkolwiek przyczyny dyplomatów a raczej państw, jakie reprezentują.

Pod tym względem pozycje naszych posłów zaczynały się w ostatnich latach stawać nie do pozazdroszczenia, **od chwili gdy obok reprezentantów Niemiec przybywać zaczęli do stolic wielkich państw reprezentanci Rosji bolszewickiej, akredytowani jak niegdyś reprezentanci Rosji carskiej, w randze ambasadora(poza którym dopiero znaleźć się mogło miejsce dla posła polskiego.**

W związku z kreowaniem ambasady rosyjskiej w Rzymie, przy kwirynale, tam tejsza reprezentacja polska za zgodą rządu włoskiego miała być zamienioną na ambasadę. **Rzecz załatwiona pomyślnie w Rzymie utonęła wszakże za poprzedniego ministerstwa w Warszawie.** Oczywiście, że konsekwencją tej zmiany musiałaby być analogiczna przemiana na ambasadę poselstwa przy Watykanie i zaniedbanie jej byłoby słusznie uważane za gruby nietakt ze strony polskiej. **W Warszawie jednak nie śpieszono się z Rzymem, a raczej nie umiano wygrać tego atutu w rokowaniach z Francją o ambasadę w Paryżu.**

Rzecz ruszyła z miejsca dopiero w ostatnich miesiącach, gdyż we Francji zrozumiano, wobec uznania sowietów de jure, skomplikowaną sytuację, w jakiej znalazłoby się przedstawicielstwo polskie wobec wznowienia rosyjskiej ambasady.

Przypuszczać należy, że po Rzymie i Paryżu w najbliższym czasie uregulowaną zostanie ta kwestja pomyślnie także i co do dwu innych doniosłych posterunków dyplomatycznych, a mianowicie **co do Londynu i Waszyngtonu.** O ile idzie o stronę finansową, to przemiana poselstw pierwszej klasy na ambasady nie wprowadza żadnych zmian zasadniczych.

Wedle ogłoszonego w czerwcu rozporządzenia co do klasyfikacji stanowisk urzędowych zarówno ambasador ,jak i poseł I klasy zaliczeni są do jednj i tej samej kategorji (II kategorji odpowiadającej stanowisku wiceministra). Sprawa reprezentacji, jakoteż personelu regulowana jest również wedle stosunków miejscowych i potrzeb danych placówek bez względu na kategorję, do której zaliczona jest reprezentacja.

—xx—

Tydzień górnośląski w Niemczech

Berlin, 10 listopada.

Z okazji obchodu tygodnia górnośląskiego odbyło się u prezydenta republiki wielkie przyjęcie, w któreb wzięli udział członkowie „Oberschlesischer Bund", oraz „Heimtstreue", oraz szereg wybitnych osobistości ze świata politycznego górnego Śląska i przedstawiciele stronnictw politycznych.

Pierwsze przemówienie wygłosił prezydent Proske z Opola.

Na przemówienie jego odpowiedział prezydent Ebert, oświadczając, że chętnie wita myśli urządzenia tygodnia górnośląskiego, mającego na celu udzielenia pomocy ślązakom.

Bracia i siostry na tym terytorjum wierzą, że należą do wielkiej kultury niemieckiej i o ile traktat wersalski na to pozwala, przychodzimy im z pomocą.

Niemiecka część G. Śląska może zawsze liczyć na pomoc rządu i Prus. Tydzień górnośląski ma za zadanie pogłębienia tych uczuć, które oby zdołały pobudzić naród niemiecki do wysiłków w dziedzinie swego rozwoju.

Cła na import do Niemiec.

Warsz. kor. „Expressu" telefonuje:

W dniu 10 stycznia 1925 r. przestaje obowiązywać prawo importowania bez cła pewnych kontynentów towarów do Niemiec z obszarów oddanych przez Rzeszę niemiecką, za wyjątkiem Górnego Śląska, z którego wwóz pewnych towarów bez cła odbywać się będzie jeszcze do dnia 14 czerwca 1925 r. W związku z tem — jak się dowiadujemy —władze niemieckie wydały zarządzenie, aby od dnia 10 stycznia do dnia 14 czerwca 1925 r. w stosunku do towarów pochodzenia z polskiego Górnego Śląska stosowana była odprawa bezcłowa tylko wtedy, gdy przepisane świadectwo pochodzenia przedstawione będzie wejściowemu urzędowi celnemu przy danym transporcie. Do dnia 10 stycznia 1925 r. obowiązywać będzie tryb dotychczasowy, t. j. świadectwa pochodzenia mogą być przedstawiane przy ostatecznej odprawie celnej.

CZYTAJCIE „REPUBLIKĘ".

Nuncjusz papieski, monsignore Pacelli w Niemczech, przeniesiony został z Monachjum do Berlina.

Niemieckie echa wielkiej wojny.

Generał Ludendorf przeciwko ex-kronprincowi Ruprechtowi

—:o:—

Konflikt między Ludendorfem a bawarskim exnastępcą tronu, który obecnie przybrał tak gwałtowne formy, musiał tlić już oddawna.

Mianowicie Luedndorff, który w swoich pamiątkach wychwala nieraz bardzo gorąco rozmaitych jenerałów dla ks. Ruprechta nie znalazł ani jednego słowa uznania.

Kronprinz Ruprecht dowodził w czasie wielkiej wojny północną częścią zachodniego frontu — od morza do Saint Quentin.

Otóż Ludendorff, rozpoczynając swój wielki atak w kierunku Amiens, dnia 21 marca rozłożył siły atakujące w ten sposób, by podlegały one jednocześnie 2 „Eeeresgruppen", Ruprechta i „Deutscher Kronprinz", a to w tym celu, jak sam pisze, by i niemiecki następca tronu mógł się wsławić, a zwłaszcza dlatego, by mógł sam większy wpływ wywierać na przebieg operacji, co przy orzwdojonej komendzie było łatwiejsze.

W tym celu Ludendorff przeniósł się był ze Spaa do Avesnes, by być bliżej frontu. Z tego wszystkiego widać, że Ludendorff Ruprechtowi nie dowierzał. Widać to również stąd, że Ludendorff twierdzi, iż rozkład armji rozpoczął się od bawarskich dywizji i wyraźnie insynuuje, że dowództwo Heeresgruppe Ruprecht ten duch seperastyczny Bawarczyków tolerowało.

Następnie, gdy szczęście zaczęło się odwracać, Ludendorff wydzielił z grupy kronprinza bawarskie 3 armje — w decydującym odcinku Sommy — i powierzył je jen. v. Bochu.

Wreszcie charakterystycznem jest, iż Ludendorff widział kronprinza Ruprechta po raz ostatni w jego kwaterze 18 lipca 1918 r. — więc wdniu, w którym po raz pierwszy Niemcy się cofnęli pod ciosami ofenzywy Focha.

Widocznie więc w czasie odwrotu stosunki Ludendorffa z księciem musiały być bardzo naprężone i musieli wzajemnie zwalać na siebie winę za klęskę, skoro unikali widywania się w tak rozstrzygających chwilach.

Ludendorff wprawdzie, omawiając krótką tę ostatnią entrevue, zaznacza: „Unzere Verhalnisse waren, wie stets, harmonisch" — ale uderza tu chłód tonu i widać, że Luedndorff uważał za potrzebne zaprzeczyć odmiennym pogłoskom. W r. 1919 więc liczył się jeszcze z księciem i powstrzymywał swoje antybawarskie, zawsze silne uczucia. Dziś jednak widocznie już nie panuje nad sobą. Niewątpliwie konflikt ten utrudni powrót Ludendorffa do władzy.

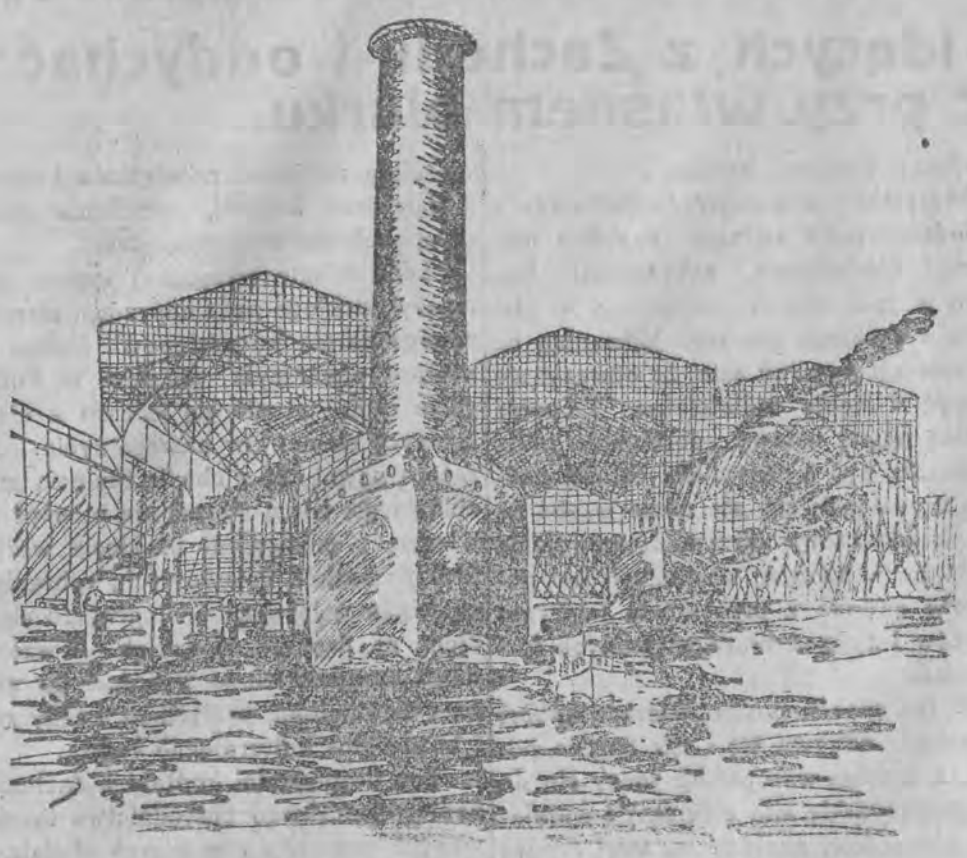

Nowy typ „okrętu powietrznego".

Nowe plany magistrackie
w dziedzinie podatkowej i urzędniczej.

Na czwartkowym posiedzeniu rady miejskiej znajdzie się cały szereg spraw, związanych ze zmianami dotychczasowych statutów podatkowych.

Większość tych zmian idzie w kierunku bądź podwyższenia tych stawek, bądź stworzenia pozycji dodatkowych. Obok tego uchwalony zostanie nowy statut podatku od plakatów.

Wątpliwem jest jednak czy zarówno podwyższenie dotychczasowych podatków, jak i wprowadzenie dwóch nowych — od plakatów i placów niezabudowanych zdoła uratować miasto od katastrofy finansowej, nie mówiąc już o realizacji własnemi środkami planów kanalizacyjnych.

W bieżącym roku miastu zabrano dwa bardzo poważne źródła dochodów, a mianowicie: podatek od elektryczności i gazu, prawo, do pobierania którego zostało jedynie przyznane stolicy, oraz podatek na szkolnictwo i opiekę społeczną. Obecnie odebrano de facto miastu prawo poboru dwóch dalszych podatków, a mianowicie: od lokali i podatek tramwajowy. Szczególnie odebranie podatku tramwajowego, który nota bene jest w dalszym ciągu wbrew decyzji ministerstwa spraw wewnętrznych, pobierany, wytworzy poważny wyłom w budżecie miejskim

Tak więc sytuację finansową miasta uznać należy za bardzo poważną, a obecne skutki tego stanu rzeczy, jako to niewypłacanie poborów urzędnikom miejskim i nie pokrywanie zobowiązań za groźne dla dalszego biegu spraw gospodarki komunalnej.

Na ostatnim punkcie porządku dziennego czwartkowego posiedzenia rady znalazła się sprawa, która będzie miała decydujące znaczenie dla dalszej organizacji aparatu wykonawczego samorządu — sprawa pragmatyki, która — uchwalona zostanie niewątpliwie w brzmieniu projektu magistrackiego, tworząc podstawy dla dalszej „organizacji" gospodarki komunalnej.

Dziś już w świetle faktów nie ulega żadne i wątpliwości, że platformy wyborcze obecnej większości i szumne enuncjacje magistrackie były czczym frazesem, obliczonym jedynie na korzyści agitacyjne.

A. T.

Czy głos p. Cynarskiego jest istotnie głosem Łodzi?
Jeśli chodzi o dziedzinę prawa wyborczego, wydaje się nam, iż p. prawnik Cynarski nie reprezentuje opinji łódzkiej.

Projekt ordynacji wyborczej do samorządów miejskich został przedłożony w swoim czasie związkowi miast, który znów przedstawił go tak zw. komisji dwunastu, w skład której wchodzi między innymi, z ramienia magistratu m. Łodzi p. prezydent Cynarski.

Komisja ta, składająca się pod względem partyjnym z przedstawicieli prawicy, przyjęła 11 głosami przeciwko jednemu cały szereg wniosków sprzecznych z zasadą sześcioprzymiotnikowego głosowania, jak np. zasadę pluralności. I oczywista p. prezydent Cynarski wraz z dziesięcioma innymi członkami komisji głosował za tymi wnioskami. Aczkolwiek głos p. Cynarskiego w tym wypadku reprezentował jego osobiste przekonania, nazewnątrz jednak wytwarza się mniemanie, iż p. Cynarski reprezentował tu opinję społeczeństwa łódzkiego.

Sprawa winna być zdecydowana przez radę miejską, która niewątpliwie w swej poważnej większości wypowie się przeciwko zasadom sprzecznym w sześcioprzymiotnikowem głosowaniu i w ten sposób sprostuje błędne mniemanie, wytworzone stanowiskiem p. Cynarskiego.

Jest to sprawa zasadnicza, której nie wolno zlekceważyć, od niej bowiem zależy, czy powołane, na mocy nowej ustawy samorządy miejskie będą faktyczną reprezentacją ludności, czy też wskutek niedomokratycznej ordynacji, nie będą odpowiadały faktycznemu układowi sił społecznych.

K.

Czytajcie „Republikę".

Aleksy Rżewski.

Na barykadach Łodzi.
Rok 1905 w historji walk z caratem. — Barykady na Widzewie. — Atak kozaków. — „Polak, walczący o wolność jest człowiekiem".

Nareszcie po długich tajonych w głębi serca oczekiwanych, po kilku latach działalności konspiracyjnej, podczas której wchłaniałem chciwie nielegalne książki, przymycane z Krakowa — opowieści i dzieje męczeńskie bojowników niepodległości — rozgorzała walka na barykadach w Łodzi.

Bruki ulic zaczerwieniła krew żołdaków carskich.

Za napad kozactwa i krwawą masakrę bezbronnego tłumu manifestantów przy ul. Piotrkowskiej zawrzała protestem Łódź robotnicza.

Od samego rana zawyły żałobne buczki i świstawki fabryczne, masy pracujące wyległy tłumnie na ulicę, gęste patrole wojskowe i policyjne z bronią gotową do strzału, przeciągały ulicami miasta.

Ludność padała zemstą i żądzą odwetu.

Do pierwszego starcia z żołdactwem doszło w tak zwanej republice pepesowej na Widzewie.

Kilkuset robotników z żerdziami, wyrwanemi z parkanów, ruszyło w brawurowym ataku na oddział kozacki, który, zostawiwszy dwóch ciężko rannych kozaków na miejscu, pierzchnął w panicznym popłochu.

Ażeby uchronić się od karnej ekspedycji na Widzew, zbudowano z nabytych pak bawełnianych barykady. Środek ten i zwycięstwo widzewiaków zostało z entuzjazmem przyjęte przez ogół robotniczy, i w ciągu dwóch godzin, jak grzyby po deszczu, powstawały prawie że na każdej ulicy barykady. Najczynniejszy udział w budowie barykad (tak jak na całym świecie) brali chłopcy, pełno ich było wszędzie; z brawurową wprost pogardą śmierci wdrapywali się na dachy domów i kamienic, spychając na wojsko i kozaków balje napełnione kamieniami.

Na ulicach Wschodniej, Widzewskiej Rzgowskiej, Piotrkowskiej i Krótkiej ukamienowano w ten sposób kilkunastu kozaków.

Żołdactwo mściło się i schwytanych robotników na ulicy rozstrzeliwało lub zakłówało bagnetami. W ciągu dwóch dni raniono i zabito przeszło tysiąc osób.

Masowe rozbijanie i rabowanie sklepów przez rozbestwione żołdactwo powtarzało się codziennie. Spiskowo-bojowa organizacja P.P.S., której byłem członkiem, miała zadanie ująć całą akcję masową w zorganizowane ramy i prowadzić prawidłową walkę o charakterze partyzanckim.

Zbudowaliśmy pod kierunkiem instruktora, byłego oficera rosyjskiego, kilka barykad wzorowych, wedle wszelkich zasad saperskich. Wyrwaliśmy na pewnej przestrzeni bruk, kamienie usunęliśmy zupełnie i wykopaliśmy szaniec ze stosownym nasypem, który był doskonałą osłoną. Wyloty barykad znajdowały się ukośnie w bramach domów, skąd w razie przewagi „nieprzyjaciela" można się było wycofać bez strat na sąsiednie podwórza.

Służbę sanitarną zorganizowaliśmy w okolicznych domach. Barykada taka, zbudowana w formie trójkąta na skrzyżowaniu ulic, umożliwiła wygodne ostrzeliwanie atakujących.

Podobnych szańców zbudowaliśmy osiem.

Jedna z najsilniejszych barykad była na Widzewie. Naczelnikiem obrony tej dzielnicy był Praski.

Trzykrotnie odparto tutaj atak kozaków.

Wieczorem wszystkie „piątki" zbierały się w konspiracyjnem mieszkaniu, a żeby zdać służbowy raport lub uzupełnić przetrzebione oddziałki nowymi szeregowcami.

W drugim dniu walki komendant naszego oddziału został raniony w rękę, wobec czego kierownictwo „piątką" zostało mi powierzone w zastępstwie.

Dla mnie, rezegzaltowanego młodzieńca, był to zaszczyt nielada. Wydałem stosowne rozkazy i oczekiwałem lada chwila „nieprzyjaciela". Załoga barykady składała się z dziesięciu towarzyszy; uzbrojoną była w trzy karabiny, zdobyte wraz z ładownicami na kozakach, trzy rewolwery systemu „Nagana"; reszta obrońców posiadała długie piki. Na pobliskich kamienicach trzypiętrowych chłopcy, napełniwszy balje i beczki kamieniami, oczekiwali spokojnie trąbki sygnałowej.

Myśl, że za chwilę będę mógł zmierzyć się z tymi którzy nas gnębią, mordują i okradają, nastroiła mnie mściwie i wojowniczo.

Zwróciłem się do towarzyszy z przemową w której rzekłem, że mamy zaszczyt walczyć po raz pierwszy o wolność niepodległość i sprawę robotniczą z odwiecznym wrogiem naszym — caratem!

Bojowe okrzyki i śpiew rewolucyjny współtowarzyszy były mi odpowiedzią i jasnym dowodem, że wszyscy tak jak i ja odczuwają potrzebę walki z najezdniczem żołdactwem.

Po chwili tętent cwałcujących koni dał się słyszeć coraz silniej i u wylotu ulicy ukazał się oddział kozaków, pędzących galopem na naszą barykadę. „Cel!" „Pal!" wrzasnąłem jednocześnie. Z domów po obu stronach ulicy jak grad zaczęły spadać kamienie. Czterech kozaków zwaliło się z koni, reszta w panicznym przestrachu rzuciła się do ucieczki.

Jednego z ranionych kozaków koń przywlókł prawie do samej barykady.

— „Niech żyje sprawa robotnicza!" „Precz z caratem!" rozległo się wśród naszej rozentuzjazmowanej wiary. Kilku towarzyszy, strzelając, puściło się w pogoń za kozakami. Od zabitych odpasaliśmy ładownice i zabraliśmy karabiny. Obbiliśmy konia, który raniony w brzuch rzęził ciężko.

Jeden z kozaków, ranny kamieniem w głowę, podczas odpasywania mu ładownicy, w mniemaniu, że chcemy go dobić zaczął formalnie wyć ze strachu. Aczkolwiek bestjalskie czyny kozackie i setki bezbronnych zabitych dyktowały nam zemstę, to jednak czuliśmy, że dobicie go byłoby czynem niegodnym żołnierza rewolucji. Wciągnęliśmy go do bramy i opatrzyliśmy mu zranioną ciężko rękę i głowę. Kozak spoglądał z niedowierzaniem na nas, nareszcie ryknął nieludzkim głosem: „Spasibo, rewolucjoniery poljaki, za żizń!.. i usiłował całować nas po rękach.

Starski, który nazajutrz poległ od kuli kozackiej, odrzekł z godnością: „Pomnij, kozak, czto poljak, borjuszczyjsia o swobodu, nie warwar, a czełowiek!" (Pamiętaj, kozacze, że polak, walczący o wolność nie jest barbarzyńcą, lecz człowiekiem).

Kwiatki z bruku wielkomiejskiego.

POD KOŁAMI WOZU.

Na ulicy Zgierskiej nr. 13 żona rzeźnika 44 letnia Lura-Rywka Bomsowa przytłoczoną została przez wóz, który się przewrócił uległszy złamaniu prawej nogi.

Lekarz pogotowia udzielił nieszczęśliwej pomocy, poczem odwiózł ją w stanie groźnym do szpitala św. Józefa.

ZAMACH SAMOBÓJCZY.

40-letnia robotnica Stefanja Cymmerling, zamieszkała przy ul. Szopena nr. 3 nie mając odwagi targnąć na swe życie wypiła sporą dozę alkoholu dla odwagi udała się wczoraj o 6-ej wieczorem na pole, na rogu Mostowej i Konstantynowskiej, gdzie napiła się kwasu octowego.

Zawiadomiony o powyższym wypadku 9 kom. P.P. zawezwał pogotowię, lekarz którego, po wypompowaniu denatce żołądka, odwiózł ją w stanie nieprzytomnym do szpitala Poznańskich. Przyczyna rozpaczliwego kroku na razie niewyjaśniona.

KOPNIĘTY PRZEZ KONIA.

W podwórzu domu nr. 32 przy ulicy Nowo-Cegielnianej został kopnięty przez konia woźnica 45 letni Antoni Trzeciak otrzymawszy rany głowy i policzka.

Lekarz pogotowia po udzieleniu pomocy poszkodowanemu, odwiózł go do szpitala św. Józefa w stanie osłabionym skonstatowawszy uszkodzenie ciężkie.

Gdy antenny zawisną na wszystkich dachach łódzkich.

Będziemy mogli słuchać głosów idących z Zachodu i oddychać atmosferą Europy, siedząc przy własnem biurku.

We wszystkich miastach Europy, na każdym niemal domu widzimy wielkie maszty połączone drutami. Są to antenny radia, tak rozpowszechnionego obecnie zagranicą i tak zaniedbanego u nas. Radiotelefon w mieszkaniu jest na Zachodzie rzeczą tak zwykłą jak u nas telefon lub światło elektryczne, a nawet dzieci, szczególnie chłopcy w wieku szkolnym, z wielkim zamiłowaniem oddają się chwytaniu niewidzialnych fal, płynących z wieży Eifla, ze stacji nadawczych angielskich, niemieckich ,belgijskich... Ale dopiero wystawa radiowa — jaka przez dłuższy czas była otwarta w Paryżu, dała mi okazję przekonania się czem jest radio w dzisiejszej dobie i jakie stanowisko zdążyło już zająć w najszerszych sferach tamtejszego społeczeństwa.

Aparat radiowy, który u nas jest jeszcze czemś tajemniczem, z czem rzadko kto umie się obchodzić, czemś dostępnem jedynie dla wykształconych fachowców, tam stanowi przedmiot codziennej potrzeby, z którym obeznany jest każdy domownik i każdy z nim umie się obchodzić. Wystarczyło przejść po halach wystawowych i ujrzeć te tłumy, które obojętnie przechodziły obok aparatów mówiących i śpiewających, a natomiast z zainteresowaniem oblegały standy z wystawionemi najrozmaitszemi drobnemi ulepszeniami w dziedzinie radiotelefonu, — aby się przekonać, że telefon bez drutu przestał być ciekawością i luksusem, a stał się artykułem pierwszej potrzeby, tak niezbędnym w dzisiejszem życiu, jak gazeta lub książka.

Przy pomocy radia bussinesman dowiaduje się cen i kursów giełdowych, robotnik — otrzymuje najświeższe dane meteorologiczne i przepowiednie pogody człowiek interesujący się polityką — ostatnie depesze i ciekawsze zdarzenia dnia, a po całodziennej pracy co za przyjemność zasiąść przy aparacie i słuchać koncertu w wykonaniu największych mistrzów i najlepszych orkiestr z Paryża, Londynu, Wiednia, Berlina...

Wszystkie te korzyści, wynikające z posiadania radia są nam zupełnie nieznane, niedostępne, zabronione! Dopiero w tych dniach czytaliśmy w pismach o skazaniu pewnego łódzianina na 200 złotych grzywny zato, że odważył się założyć u siebie radiotelefon. Obecnie według nowej ustawy posiadanie radia przestanie być groźnym dla całości państwa przestępstwem ,ale mimo trzeba będzie każdorazowo otrzymać pozwolenie władz, co w naszych warunkach jest połączone zawsze z przebyciem labiryntu urzędów i tysiąca biurokratycznych formalności.

W ten sposób postęp, którego import z Zachodu odbywa się i tak bardzo powoli, a kultura europejska sączy się do nas przez wąskie sito ciemnoty i wszelakich przesądów, znajdzie na swej drodze jeszcze jednego wroga w postaci rządu, tamującego jeden z najszlachetniejszych porywów ludzkich, jakim jest chęć otwarcia okna na świat, nawiązania kontaktu z dalekiemi krajami, słuchania głosów całej społeczności człowieczej.

Łódź miasto wytężonej pracy, gróz amerykańskiego pędu naprzód i niepokonanego parcia ku postępowi, będzie napewno pierwszym miastem w Polsce, gdzie radio stanie się jednym z nieodłącznych elementów naszego życia. Jest rzeczą pewną, że z chwilą runięcia muru chińskiego, jakim starają się otoczyć nas władze, z momentem usunięcia wszystkich przeszkód ustawowych, zabraniających nam swobodne posługiwanie się radiem, na dachach łódzkich — wzorem miast europejskich — wyrośnie las masztu, i sieć antenn, czułych na każdy ruch i każdy głos kulturalnego świata.

Ten bezpośredni kontakt z Zachodem bez tendencyjnego pośrednictwa inspirowanych cenzorów z za biurek oficjalnych agencji, będzie jeszcze jedną cegiełką pod fundament demokracji, pokoju i braterstwa narodów.

Tol.

FELJETON.

Trochę filozofji.

—::—

Niema większego wstydu, zakłopotania i zdenerwowania jak gdy komu będącemu w liczniejszem, mniej doborowem umysłowo towarzystwie, przestanie działać maszynka do zapalania papierosów. Taki człowiek pada ofiarą oklepanych szyderstw i żartów.

— Panie, panie, zapałki to też jest dobra rzecz. Niech pan kiedy zdecyduje się i spróbuje kupić paczkę. Zupełnie niezły wynalazek.

Natomiast, gdy woźnicy koń upadnie na ulicy, przechodnie biorą czynny udział w ratunku, każdy wedle własnego zrozumienia. Ten ośmielony bezbronnością zwierzęcia kopie je nogą w brzuch, tamten pociąga za uszy, ów dla okazania współczucia, radiby unieść derkę z kozła co ze względu na zazdrość konkurenta rzadko mu się udaje.

Dość banalnym, lecz zawsze atrakcyjnym wypadkiem ulicznym jest uszkodzenie się samochodu. Jeżeli wypadek zdarzył się w pobliżu stacji autodorożek, gawedź nie może zająć się akcją ratunkową. Solidarność koleżeńska ściąga nieraz pół tuzina szoferów, którzy siłami połączonemi, pod osobistym nadzorem policjanta odbywają konsyljum. Zdarza się, że uszkodzenie nie jest do doraźnego naprawienia. Wówczas dopiero pojazd z podróżnymi przechodzi w ręce łobuzerji. Szofer kieruje, właściciel w miarę możności poskramia ochotę tych, którzy z szalonym ogniem popychają kalekę do najbliższego garażu. Gwiżdżą przy tem kłusując i wywołując zbiegowisko, stawając na stopniach i wogóle zdradzając niesłychaną działalność.

Uszkodzenie roweru na drogach podmiejskich nie wzbudza żadnego zainteresowania. Zato na przypadkowe opadnięcie aeroplanu, skłania gawedź zarogatkową do trzymania się w rezerwie, na pewnej odległości.

Lotnikl mają lewerwery: — rozumuje fiuszcza— spróbuj wpaść w garść policaja to cię do rząd udostawi i będziesz w ciupie nocował.

Dla aeroplanu z tego powodu znają szacunek.

Łódzka afera cukrowa.

w Sądzie apelacyjnym w Warszawie.

Warsz. kor. „Expressu" telefonuje:

Wczoraj w siądzie apelacyjnym rozpoczęła się głośna sprawa urzędników magistratu, oskarżonych o kradzież cukru w Łodzi w roku 1922, w którą zamieszani są: Wł. Wilczyński, J. Nocznicki, A. Szwarcman, E. Muszyński, J. Grobelny i B. Mierzwiński.

Na rozprawę stawili się tylko J. Nocznicki i Wł. Wilczyński, zasiadając na ławie oskarżonych oraz świadkowie: Serowa Lidja, Janiszewska, Tucholski, Lauterbach, Matuszewski, sędzia śledczy 8 rewiru m. Łodzi Kowalewski, Krzemiński Jaroszek i Rżewski, były prezydent m. Łodzi.

Sąd zasiada w następującym komplecie: przewodniczący sędzja Wł. Sztajer, sędziowie: T. Rakowski i J. Dulski, sekretarz, Konderski.

Oskarża prokurator Kamiński.

Jako obrońcy występują: osk. Wilczyńskiego adw. Paschalski i Kempner, osk. osk. Nocznickiego — adw. Szumański, osk. Szwarcmana — adw. H. Ettinger, Grobelnego i Mierzwińskiego — adw. Kempner.

Urząd prokuratorski przy sądzie okręgowym wnosi o uznanie winnymi:

Osk. Wilczyńskiego, Nocznickiego i Muszyńskiego zbrodni z art. 51 i 578 kod. kar.

Osk. Szwarcmana występku z art. 51 581 kod. karn.

Osk. Grobelnego i Mierzwińskiego z art. 51 i 165 k. k.

Osk. Grobelnego dodatkowo z art. 51 i 166 k. k. i wymierzenie kar.

Osk. Wilczyńskiemu 6 lat ciężkiego więzienia.

Osk. Nocznickiemu 5 lat ciężkiego więzienia.

Osk. Muszyńskiemu 2 lata więzienia, zastępującego dom poprawy.

Osk. Szwarcmanowi 4 lata więzienia.

Osk. Grobelnemu i Mierzwińskiemu po 6 miesięcy więzienia.

Sprawa prawdopodobnie potrwa parę dni.

Małpa popularniejsza od... wyborów.

Ostatnia wesoła sensacja Londynu.

W okresie ostatniej walki wyborczej w Anglji miał Londyn swoją własną, wesołą sensację, która zajmowała codziennie czytelników pism londyńskich, urozmaicając w nich wojowniczą treść zaognionej wojny partyjnej.

Londyńczyk biorąc gazetę do rąk, przedewszystkiem szukał wiadomości: „co też wyrabia nasza figlarna Joeys?" Tą figlarką była małpa, która uciekła swemu „panu" i przez 14 dni harcowała po dachach domów i kościołów ku wielkiej uciesze gawiedzi ulicznej zwłaszcza dzieci. Figlarka wyglądała ,oryginalnie", bo stała się czarną od sadzy na dachach i w kominach, do których z ciekawości zaglądała.

„Królową dachów" nazwało ją jedno z pism londyńskich i wypisywało codziennie całe feljetony a nawet wesołe „wywiady' z nią podawało.

Chodziło o złapanie małpy, która zdawała się poprostu kpić z ludzkich w tym względzie pomysłów, bo były np. takie wypadki:

Gdy stwierdzono, że figlarka obrała sobie jeden z dachów na nocleg, ustawiono tam na nią sidła w formie dużej łapki na myszy, do której jakoprzynętę włożono dwa surowe jaja. Następnego dnia jej w klatce nie było a małpa wyprawiała dalej swe figle, gromadząc na ulicach ciekawych widzów.

Sprawą zainteresowała się policja. Jocys obrała sobie pewnego dnia wieżę kościoła w Benhilroad na miejsce swych popisów. Dwóch policjantów otrzymało rozkaz udania się na wieżę i schwytania małpy przez rzucenie na nią sieci. Sztuka ta jednak nie udała się ku wielkiej wesołości tłumu, który dowcipkował sobie rubasznie z policjantów.

Próbowano jeszcze innych środków by złapać rozzuchwaloną figlarkę, która w nocy zjadała składane jej na dachach pożywienie, a za dnia bawiła Londyn. Rzucano na nią lasso; nie udało się Kładziono na dachach banany, namoczone środkiem odurzającym, pieczone ziemniaki, pokropione chloroformem, orzechy z haczykiem, do którego przywiązany był długi sznur itp., lecz daremne były wysiłki.

Aż dopiero przypomniano sobie sławnego starego tępiciela szczurów londyńskich Jacka Jarvisa i zwrócono się do niego o pomoc. Ten obrońca piwnic londyńskich postanowił pokazać, co umie.

Na dachu kościoła, który małpa w ostatnich dniach obrała sobie za nocleg urządził jej legowisko z siana, skropione go jakimś wschodnim płynem odurzającym, a na pokarm położył także surowe jaja. I rzeczywiście udało się. Joeys przyszła, zjadła „kolację", położyła się i zasnęła tak mocno, że ją schwytano

„Pan Twardowski" w Kopenhadze.

Balet Różyckiego „Pan Twardowski" wystawiony po raz pierwszy na scenie opery królewskiej w Kopenhadze dnia 9 bm., doznał tam entuzjastycznego przyjęcia.

Na przedstawieniu obecni byli: król, królowa, książęta, ciało dyplomatyczne, oraz najwybitniejsi przedstawiciele towarzystwa kopenhaskiego.

Premjera ta przygotowywana była już od lat dwóch. Wystawiono ją w sposób wprost niebywały pod względem przepychu dekoracji i kostjumów. Orkiestrą dyrygował kapelmistrz opery królewskiej, Hoeber, doskonale odtwarzając muzykę Różyckiego. Tańce wypadły świetnie. Reżyserja Uhlenberga stworzyła prawdziwe arcydzieło.

Obecnego w teatrze kompozytora wywoływano kilkakrotnie.

Szesnastoletni chłopak zabija staruszkę

Aby jej zabrać 3 franki i zato iść do kina.

Sąd przysięgłych departamentu Somme rozpatrywał w tych dniach sprawę 16-letniego mordercy, Andrzeja Henicque, który przed 2 miesiącami zamordował 60-letnią staruszkę Carton, mleczarkę, aby jej zabrać 3 franki, których potrzebował na opłacenie wstępu do kina.

Sąd po przyznaniu okoliczności łagodzących skazał 16-letniego mordercę na 10 lat więzienia.

Uznanie królewskie dla fryzjera.

Fryzjerem na dworze angielskim jeszcze za panowania królowej był żyjący do dzisiaj niemiec z pochodzenia Charles Jaschke, wyćwiczony w swojej sztuce w Paryżu.

Był on fryzjerem księcia Walji, późniejszego króla Edwarda i po jego śmierci, zawsze czynny pomimo późnego wieku, został fryzjerem dzisiejszego monarchy. Wreszcie, gdy mu się w ostatnich czasach zaczęły trząść ręce, jubilat był zmuszony przejść w stan spoczynku, nagrodzony emeryturą za swoją długoletnią służbę.

Jaschkego słabością było powtarzanie komplementu, otrzymanego od króla Edwarda, który pewnego razu rzekł mu po ogoleniu:

— Lubię cię bardzo Karolu, ponieważ przy goleniu zawsze milczysz jak skała, nie gadasz konceptów i nie bawisz się w protegowanie kandydatów na stajennych i lokajów.

Żywy film kryminalny.

Niezwykły pojedynek bandyty z policją.

Nawet w kino-teatrze nie przedstawia ją bardziej wstrząsających nerwy przygód i zdarzeń, jakie zdarzyły się w tych dniach w Chicago przy pościgu za samotnym nieuchwyconym dotychczas bandytą i złodziejem automobilowym.

Tajemniczy bandyta pojawił się w aptece przy ulicy ruchliwej N. Robey, gdzie pod groźbą rewolweru zabrał z kasy 18 dolarów i pudełko cygar.

W kilka minut później zawitał w składzie cukierków na sąsiedniej zaraz ulicy gdzie zrabował 25 dol. w gotówce i czeki.

Następnie spróbował szczęścia u greka p. Zassilako. Odważny jednak grek stawił opór i bandyta zbiegł czemprędzej, nie zabierając żadnego łupu.

Zaalarmowana policja zaczęła szukać śmiałego bandytę. Ścigany rabuś przeniósł się do innej dzielnicy miasta, gdzie obrabował szereg aptek i składów.

Między poszkodowanymi znajduje się kilku Polaków.

Wreszcie spotkał go oddział policji uzbrojonej w karabiny, gdy wyjeżdżał całą siłą pary z uliczki przy Kedzie Blvd. Rozpoczął się pościg.

Policja otworzyla salwę. Bandyta pędził dalej naprzód z szybkością 60 mil na godzinę, raz po raz strzelając poza siebie z rewolweru. Kule policji zdawały się nie imać go wcale. Widoczny był ironiczny uśmiech jego twarzy, gdy strzelając w tył zwracał twarz w stronę silnych reflektorów pędzącego za nim automobilu.

Nagle automobil bandyty skręcił w boczną uliczkę. Policjanci na pewien przeciąg czasu stracili ślad jego.

W dziesięć minut pźźniej, trzy mile od miejsca, gdzie go stracono z ócz, znaleziono pogruchotany automobil w głębokim rowie przydrożnym. Bandyta jednak nie znaleziono. Automobil podziurawiony był kulami rewolwerowemi jak sito.

Śledztwo wykazało, iż automobil był skradziony.

Liepiej być chudym, niż grubym.

Tłuściochy żyją krótko—chudzi dłużej.

Z wydanej niedawno statystyki angielskiej dowiadujemy się, że w Anglji ludzie umierają przeważnie w grudniu, we Francji w styczniu, w Niemczech w marcu, w Austrji i w państwach sukcesyjnych również na wiosnę. Statystyka jednak nie wykazuje chorób, na które ludzie przeważnie umierają. Mimo to jednak dla doświadczonego lekarza jest rzeczą jasną, że chodzić tu musi o choroby organów oddechowych. Śmiertelność bowiem z powodu tych chorób zależy przedewszystkiem od stanu pogody. W Londynie jest w grudniu okres najsilniejszych mgieł, we Francji wilgotne chłody panują w styczniu, a np. w Wiedniu i Pradze dla osób chorych na płuca najniebezpieczniejszą jest pogoda wiosenna. To samo dotyczy i Polski.

Nie idzie jednak o to, w jakim miesiącu ludzie najliczniej umierają, o to, na co umierają. Otóż na czele wszystkich chorób, które najczęściej kończą się śmiertelnym wynikiem, stoi tuberkuloza, na którą umierają tysiące ludzi.

Po tuberkulozie najwięcej ofiar pochłania zapalenie płuc, która to choroba mimo wszelkich nowych dokonanych w medycynie odkryć, najwięcej sobie szuka ofiar.

Rzadziej już jako przyczyny śmierci wymieniane są choroby organów obiegu krwi. Pierwsze miejsce wśród nich zajmują choroby serca, przyczem rzeczywiście wady serca są stosunkowo rzadkie, a częściej natomiast wchodzą w grę przemiany zachodzące w muskułach sercowych. Najczęstszemi przyczynami śmierci są w tej dziedzinie chorób otłuszczenia serca.

Większość osób otyłych przy rozwoju nawet tej choroby czuje się jeszcze długo bardzo dobrze i dlatego się nie leczy. Wiele z tych osób mogłoby przedłużyć swe życie przez rozpoczętą w porę kurację odtłuszczającą. Dzisiaj już niema żadnej wątpliwości że otyłość i cztery choroby następcze, jak cukrzyca arterji powodują bardzo wiele wypadków śmierci. Natomiast osoby chude należą do długowiecznych.

Niesłychana morderczyni własnych dzieci.

W Lakewood w Kanadzie sąsiedzi zauważyli żonę robotnika idącą w puste strony podmiejskie z niemowlęciem urodzonym dnia poprzedniego.

Świadkowie przeczuwając coś złego pośpieszyli za nią i obezwładnili w chwili gdy chciała niemowlę zakopać w dole.

Odwieziono ją do szpitala, dziecię oddano do przytułku, policja zaś nie chcąc nękać indagacjąc horej kobiety, wzięła na spytki jej męża, Eugenjusza Sanudera.

Pod krzyżowemi pytaniami zeznał, że jego żona w latach poprzednich po każdych urodzinach żywcem zakopywała w ziemi dzieci i że wykonała ogółem trzy podobne morderstwa, teraz zaś zamierzała popełnić czwarte. Saundersowie są ludźmi bardzo ubogimi, żona więc mordowaniem dzieci pragnęła sobie i mężowi los poprawić.

Oboje zostali zamknięci w więzieniu i będą karani jako wspólnicy tych strasznych zbrodni.

Papuga przed sądem

Groteskowy proces berliński.

Pisma berlińskie piszą o niezwykłej rozprawie, jaka w tych dniach toczyła się przed sądem w Boabicie w której główną oskarżoną była papuga, która się jednak do sądu nie stawiła.

Poprzedziło sprawę sądową to, co następuje: W oficynie jednego z domów przy Beusselstr. mieszkała wdowa Jacobi, która kłóciła się z wszystkiemi lokatorami w niemożliwy sposób, doszło wreszcie do tego, że pełna temperamentu wdowa zaskarżyła do sądu portjera tego domu i jeszcze trzy osoby o obrazę i oszczrstwo. Najbardziej winną była jednak papuga portjera, ale do rozpraw się nie stawiła, tylko została w klatce w domu. Wdowa Jacobi z płaczem opowiada że wszyscy w domu są teraz przeciwko niej, bo już ich nie częstuje pączkami (które świetnie robi), co dawniej czyniła, tylko je daje swojemu bratu „Fritzowi". — Stąd intrygi, potwarze i wymysły przez bramę przejść nie może, opowiadają, że ten brat to wcale nie brat, tylko kochanek. A co najgorsza, że nauczyli papugę rozmaitych wymysłów i jak ona przechodzi koło mieszkania portjera, papuga ją drażni i wykrzykuje „Fritzchen daj całusa".

I dalej w ten sens biada i skarży się pokrzywdzona przez los i przez papugę wdowa.

Sędzia proponuje zgodę, na którą wreszcie wdowa Jacobi się godzi, ale pod warunkiem, że papuga zniknie z domu. — Portjer dla miłego spokoju na to się godzi, papuga, daleka od chęci odegrania tak ważnej roli, musi podzielić los historycznego kowala, którego powiesili, bo ślusarz zawinił.

Nowa rasa karłów.

Z Kapsztadu donoszą do londyńskiego „Daily Expressa' że do Johannesburga przybył podróżnik dr. L. Hollander, który spędził dziesięć miesięcy w Afryce środkowej.

Dr. Hollander opowiada, że odkrył w Kongu rasę czarnych karłów, żyjącą w charakterze niewolników plemienia murzyńskiego, które ją zawojowało.

Zapewne mowa tu o nowej rasie karłowatych murzynów, bo już Stanley, podczas słynnej swej podróży wpoprzek Czarnego lądu, odkrył w wielkiej puszczy Konga, na wschód od jeziora Kiwu karłowate plemię murzyńskie, które następnie opisał.

Calwin Coolidge, nowoobrany prezydent St. Zjednoczonych, chętnie przebywa w fermie swojej w Varmont i bierze chętnie udział w pracach rolniczych.

SERGJUSZ ARITONOW. (147

Romans z życia cesarskiego dworu rosyjskiego.

—o—

Pułkownik przyjrzawszy się Zoi, doszedł do wniosku, że baron nie przesadził. Była rzeczywiście zachwycająca.

Poprowadził rozmowę, z początku nie obowiązującą, poczem zaczął sypać komplementami, wreszcie niedwuznacznie zaczął atakować Zoję, która, spostrzegłszy się, co się święci, odrazu przerwała rozmowę i poprosiła pułkownika, by łaskawie zaprzestał niewczesnych zalotów, gdyż stawia ją w przykrą sytuację.

— Boję się, panie pułkowniku — rzekła zaczerwieniona z oburzenia — użyć wobec pana wyrazów, na jakie pan za swoje postępowanie wobec mnie zasługuje... Obawiam się również postąpić z panem, jakby się to należało... Bo, kto wie, co za konsekwencje mogłoby to za sobą pociągnąć dla porucznika... Ale, proszę mi wierzyć, że z wielkim trudem hamuje me oburzenie...

— Kociaczku — odparł pułkownik — proszę pazurków nie pokazywać, ja was znam, wszystkie musicie dla formy stawiać opór... Ale nie wiecie, że tem nas tylko jeszcze bardziej roznamiętniacie... Albo raczej wiecie i dlatego właśnie opieracie się... Lubicie być brane siłą.. Dobrze... siłą, to siłą — rzekł i wstał z fotelu.

Zoja wstała również i cała drżąca ze strachu, wyszeptała:

— Panie pułkowniku, liczę nato, że pan jest gentelmanem...

— No, to się pani przeliczyła...

— ...i że pan, wojak, nie skrzywdzi słabej, bezbronnej kobiety — krzyknęła, zakrywając twarz rękoma, bo pułkownik stał już przy niej — że pan nie skorzysta ze swej przewagi fizycznej, nie użyje siły...

— A właśnie, że użyję! — rzekł pułkownik, rozpalony do białości, dysząc ciężko i sapiąc, jak miech kowalski — dość tej komedji!...

Rzucił się na Zoję, jak rozjuszony tygrys. Rozpoczęła się walka, walka na śmierć i życie. Zoja opierała się chutliwemu potworowi, ile sił starczyło, drapała, kąsała, kopała. Lecz nie mogła dać rady rozbestwionemu satyrowi. Zerwał z niej suknię i począł zdzierać z niej szmatami bieliznę. Gdy nagle błysnęła z pod rozerwanej koszuli krągła i prężna pierś Zoi, falująca gorączkowo, aż charknął z pasji i chwyciwszy ją oburącz, jednocześnie wypuścił Zoję ze swych kleszczy, Zoja w oka mnieniu skorzystała z okazji, wyrwała mu się, podbiegła do okna, wybiła je mocnym uderzeniem pięści i wychyliwszy się tak, jak była, w podartej bieliźnie, półnaga przez okno, zaczęła w niebogłosy wołać ratunku.

Na odgłos tłuczonego szkła i nieludzkich jęków zbiegł się tłum ludzi. Pułkownik, widząc, że wpadł, wycofał się chyłkiem z pokoju i, zbiegłszy szybko ze schodów, wyszedł z domu.

Na ulicy nie wiedziano jeszcze, o co chodzi, nie niepokojono go więc i doszedł spokojnie do swego mieszkania, gdzie zastał wciąż jeszcze czekającego Bystrowa. Wykombinował dla niego jakąś robotę, aby jeszcze przez dwie-trzy godziny nie wracał do domu.

Chodziło o to, by Zoja zdążyła ochłonąć z wrażenia i doprowadzić do porządku siebie i mieszkanie.

Zoja, oczywiście, niepowiedziała oczekującemu na ulicy tłumowi, kto ją chciał zgwałcić, mówiła o jakimś nieznajomym napastniku, który zbiegł.

Gdy Bystrow powrócił do domu i dowiedział się o wszystkiem, wściekłość jego nie miała granic . Przemyśliwał nad sposobem, jakby ukarać pułkownika. Lecz nie długo myślał, gdyż pułkownik pomyślał już wcześniej o wszystkiem. Nic do czynienia więcej nie chciał mieć z porucznikiem, podpisał rozkaz, komenderujący porucznika na front. Gdy wyjedzie myślał sobie, Zojeczka będzie sama, wówczas zmięknie.

Ale pomylił się. Bystrow nie mógł nie wykonać rozkazu, spełnił go więc posłusznie, Zoja wszakże oświadczyła, że ani na chwilę sama nie zostanie w Woroneżu, nie chciała też zamieszkać u barona.

— Nie chcę się z tobą rozłączać — rzekła — mam patent na siostrę miłosierdzia, jadę więc z tobą na front...

Mocny, gorący pocałunek przypieczętował jej słowa... (D. c. n.).

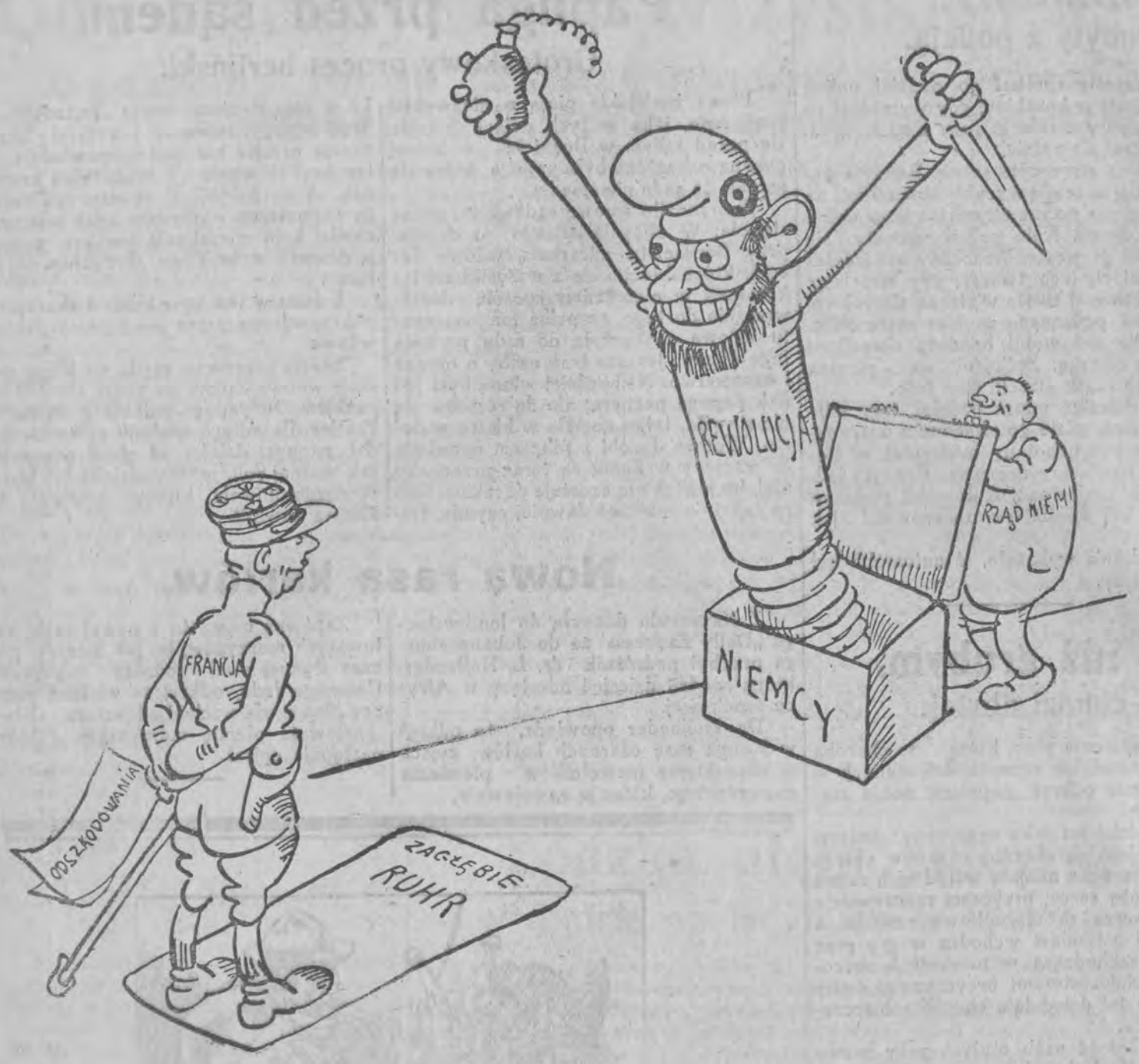

Niemiec do francuza (dawniej): Jeśli nie wyjdziesz z zagłębia Ruhr — wybuchnie rewolucja, która zje mnie i ciebie.

Francuz do niemca (dziś): Opuściłem zagłębie Ruhr, ale jeśli nie wejdę tam w formie układu handlowego — rewolucja zje mnie i ciebie...

Koleje austrjackie zostaną sprzedane.

Specjalna służba telegraficzna „Expressu".

Wiedeń, 10 listopada.

Jak się dowiadujemy, nawet w razie pomyślnego załatwienia strejku kolejarzy w myśl intencji rządu, konclerz Seipel odmówi ponownego przyjęcia teki premjera, jeżeli koleje nie zostaną przekształcone w przedsiębiorstwo oparte na zasadach handlowych.

Istnieje nawet projekt sprzedaży kolei w ręce prywatne.

W. S.

Cudzoziemcy uciekają z Wiednia.

Berlin, 10 listopada.

Donoszą tutaj o masowej ucieczce cudzoziemców z Wiednia.

Odnalezienie biżuterji b. cesarzowej.

Specjalna służba telegraficzna „Expressu".

Londyn, 10 listopada.

Z Madrytu donoszą, że została tam odnaleziona biżuterja b. cesarzowej Zyty, która w swoim czasie oddała ją na przechowanie niejakiemu Steinerowi.

E. S.

Rozpisanie nowych wyborów w Jugosławji.

Specjalna służba telegraficzna „Expressu".

Białogród, 10 listopada.

Król ogłosił dekret o rozwiązaniu Skupczyny i rozpisaniu nowych wyborów.

Jak się dowiadujemy, termin nowych wyborów wyznaczony zostanie na 17-go lutego.

S. N.

Czytajcie „Republikę".

Przed niespodziankami Monachjum.

Berlin, 10 listopada.

Z Monachjum donoszą, że Heimat - und Koenigsbund propaguje bezpośrednie rozwiązanie kwestji monarchji i to nietylko w Bawarji, lecz i w całej Rzeszy.

Bawarska partja ludowa oficjalnie wniosek ten odrzuca, a zbliżony do prezydenta ministrów bawarskich Heldta „Regensburger Anzeiger" zwraca się przeciw monstrualności królestwa bawarskiego w państwie Eberta, ponieważ restauracja monarchji jest sprawą ogólno-niemiecką, a nie partykularną bawarską. Król bawarski w państwie Eberta musiałby usunąć konstytucję Rzeszy.

Kronprinc Ruprecht jednak rozwija bardzo żywą działalność i dyryguje tą akcją rojalistyczną za pośrednictwem swego szefa kancelarji hr. Sodena. „Berliner Tageblatt" ostrzega przed niespodziankami.

W pracowni art. malarza
Maurycego Trębacza
urządzone zostały komplety rysunków i malarstwa.
Zapisy codziennie przyjmuje od 4—7 p.p
Piotrkowska 71 III piętro.

Baldwin wobec Sowietów.

Londyn, 10 listopada.

Z wielkiem zainteresowaniem oczekują polityczne koła w Londynie zachowania się Baldwina w kwestji rosyjskiej. rosyjsko-angielski traktat został zawarty przez Mac Donalda a obecny gabinet musi zająć wobec niego stanowisko. Ponadto musi on odpowiedzieć na protest telegraficzny Sowietów z powodu afery listu Zinowjewa, a wreszcie musi być uregulowana kwestja nominacji agentów dyplomatycznych. Z napięciem czeka się stanowiska Churchilla, który jest, jak wiadomo zdeklarowanym wrogiem Sowietów.

Niemiecki atak na wysokiego komisarza m. Gdańska.

Berlin, 10 listopada.

„Deutsche Tageszeitung" w korespondencji z Gdańska krytykuje napastliwie dotychczasowego wysokiego komisarza w sprawie ceł wywozowych polskich wobec Gdańska, które rzekomo wydają Gdańsk na pastwę samowolnej polityki celnej Polski. Korespondencja uważa w końcu pobyt wysokiego komisarza w Warszawie i jego rokowania z ministrem Skrzyńskim za rzecz „znamienną".

Hrabina zamiataczką uliczną.

Podczas nocnej obławy w paryskich halach targowych, policja paryska aresztowała w tych dniach, śród innych włóczęgów, siedemdziesięcioletnią staruszkę, która okazała się członkinią francuskiego rodu arystokratycznego i nazywa się Aime Desiree Jeanne hrabina de Beauregard.

Staruszka jest tak biedna, że przyłączyła się do rzeszy zamiataczek, które codziennie o świcie, zamiatają przejścia w olbrzymich halach paryskich, wieczorami zaś staje przed wejściem do wielkich restauracji paryskich i sprzedaje skromne wiązanki kwiatów tym, którzy posiadają dość pieniędzy, aby najeść się do syta. Pozostała w niej jednak dawna duma rodowa, to też staruszka stale odmawia przyjęcia jałmużny, choć zarobki jej są tak skromne, że nie starczą nawet na opłacenie mieszkania. Od północy więc do świtu sypia na bruku pod halami.

Tak właśnie śpiącą aresztowała policja hrabinę, jako bezdomną.

GIEŁDY.

Warszawa, 11 listopada.

PIERWSZA PRZEDGIEŁDA.
Warszawa, 11 listopada.
Nowy Jork 5.10.
Londyn 23.75.
Paryż 27.10.
Belgja 24.85.

DRUGA PRZEDGIEŁDA.
Dolar 5.18 i pół.
Bez zmian.

PRZEDGIEŁDA AKCJOWA.
Starachowice 2.18—2.14
Cukieir 3.85
Żyrardów 14.85
Wildt 0.16
Czersk 0.41
Bank Handlowy Pozn. 2.—

PIERWSZE NOTOWANIA GDAŃSKIE.
Złoty 105.20.
Warszawa 104.80.
Dolar 5.40.
Przekaz na Warszawę 5.19.

Z sądu handlowego.

EPOPEJA WEKSLOWA.

Firma „R. Biederman" fabryka wyrobów bawełnianych, pozostawała przez czas dłuższy w stosunkach handlowych z Henochem Frenklem, właścicielem składu manufaktury, Piotrkowska 70.

Frenkiel nabywał od Biedermana towary i pokrywał je wekslami, wystawionemi przez osoby trzecie, a przez siebie żyrowanemi.

Między innemi wekslami firma „R. Biederman" otrzymała od Frenkla 33 sztuki na ogólną sumę 5.286.300.000 mk. Weksle te nie zostały w terminie zapłacone i były skutkiem tego protestowane. Po otrzymaniu protestów Henoch Frenkiel, zgłosiwszy się do firmy R. Biederman oświadczył, że on z własnych funduszów nie jest w stanie weksli tych zapłacić, mógłby jednakże sumy weklowe zainkasować od wystawców lub od poprzednich żyrantów, gdyż wszystkich ich zna doskonale.

Firma „R. Biederman" zgodziła się chętnie na propozycję Frenkla i wydała mu wspomniane 33 weksle dla inkasa z obowiązkiem niezwłocznego wypłacenia jej zainkasowanych sum lub ewentualnego zwrócenia weksli niepokrytych.

Tymczasem Henoch Frenkiel, pomimo wielokrotnych żądań firmy „R. Biederman" i pomimo uczynionego mu notarjalnego wezwania w dniu 14 kwietnia roku bieżącego nie zwrócił ani żądanych sum, ani też weksli z protestami, które były wręczone mu do inkasa.

Wówczas pełnomocnik firmy „R. Biederman" adwokat Maurycy Kon, wystąpił przeciwko Henochowi Frenklowi na drogę sądową, prosząc sąd o zobowiązanie Frenkla do zapłaty sumy 2937 zł., należnej za zainkasowane weksle, względnie zobowiązania go do zwrócenia niepokrytych weksli. Na dowód przytoczonych okoliczności prosi o zbadanie świadków.

Pełnomocnik pozwanego Henocha Frenkla, adwokat Stefan Kobyliński występuje przeciwko firmie „R. Biederman" z akcją wzajemną.

Pełnomocnik firmy powodowej wyjaśnia, że akcja wzajemna była już na jednej z poprzednich rozpraw rozpoznawana. Co do niej zapadł wyrok, który się uprawomocnił. A więc jest to już res indicata i dlatego nie może po razdrugi być rozpatrywaną. Te dowody, na które powołuje się strona przeciwna w swej akcji wzajemnej, są te same, na które powoływała się w poprzedniej sprawie. Sąd wówczas oddalił akcję wzajemną, nie powinien więc teraz jej rozpoznawać.

Pełnomocnik pozwanego oświadcza, że akcja główna oparta jest na wekslu, a weksel znajduje się w posiadaniu pozwanego. Wobec tego ma zastosowanie art. 1282 K. C., który głosi, że dobrowolny zwrot dokumentu dłużnego skutkuje domniemanie zwolnienia z długu Jeżeli weksle zostały zwrócone, to dlatego, że zapłata została uskuteczniona.

Co się tyczy akcji wzajemnej, kontynuuje pełnomocnik Frenkla, to sąd na poprzedniej rozprawie stwierdził, że pozwany nie poparł akcji wzajemnej żadnemi dokumentami, a dzisiaj rzecznik Frenkla przedstawia konkretne dokumenty i dlatego sprawa jest teraz zupełnie inna.

Rzecznik firmy powodowej odczytuje praktykę sądów francuskich w analogicznych sprawach, gdy miał zastosowanie wspomniany już art. 1282 K. C.

Sąd postanowił wezwać świadków dla wyjaśnienia okoliczności sprawy. I. C.

Kongres eucharystyczny w Fiesole.

W Mannheim odbyło się uroczyste odsłonięcie pomnika znanego uczonego Ludwika Franka. Ulicami z tej okazji przeciągnął pochód, w którym obywatele miasta brali udział, odziani w średniowieczne kostjumy.

Telegramy.

Konsulat brazylijski wstrzymał wydawanie wiz.

Warszawa, 9 listopada.

Dowiadujemy się że konsulat brazylijski zaprzestaje z polecenia telegarficznego swego rządu udzielać wiz dla emigrantów, udających się do Brazylji. Powody tej decyzji nie są znane.

MNOŻNA DLA EMERYTÓW.

Warszawa, 10 listopada.

Rada ministrów na posiedzeniu w dn. 10 listopada br. powzięła następującą ustawę w sprawie mnożnej:

Wszystkim osobom, pobierającym zaopatrzenie ze skarbu państwa niepodlegające przerachowaniu na zasadzie postanowienia ustawy emerytalnej z dnia 14 grudnia 1923 roku a mianowicie rencistom kolejowym, inwalidom wojennym weteranom powstań narodowych, względnie pozostałym po nich, tudzież pobierającym dary z łaski — podwyższa się począwszy od 1 listopada zaopatrzenie o 7 proc. od kwoty zaopatrzenia przyznanej na miesiąc wrzesień br.

Osobom, których zaopatrzenia nie przerachowano, lecz których zaopatrzenie podlega przerachowaniu przyznaje się zaopatrzenie w dotychczasowej normie jako zaliczki, a osobom, którym przerachowano niezaopatrzenie na zasadzie wyżej wymienionej ustawy, względnie zaopatrzenie przyznano w punktach, należy obliczać zaopatrzenie, począwszy od dnia 1 listopada według mnożnej 0,41.

—:o:—

TRZĘSIENIE ZIEMI W PORTUGALJI.

Polska Agencja Telegraficzna.

Wiedeń, 10 listopada.

„Wiener Allgemeine Zeitung" donosi z Lizbony, że trzęsienie ziemi zniszczyło miasto Salvatore de Magos, położone o 20 klm. od Lizbony. Trzęsienie ziemi odczuć się dało również i w Lizbonie i wywołało wielką panikę wśród ludności, która spędziła noc poza miastem.

ROCZNICA ZAWIESZANIA BRONI.

Polska Agencja Telegraficzna.

Londyn, 10 listopada.

7-ma rocznica zawieszenia broni będzie obchodzona bardzo uroczyście w całej Anglji. We wszystkich kościołach imperjum odbędą się nabożeństwa dziękczynne. Przy grobie nieznanego żołnierza" odprawione zostanie nabożeństwo, na którem obecni będą król i książęta.

ROZŁAM W PARTJI RZĄDOWEJ TURCJI.

Polska Agencja Telegraficzna.

Konstantynopol, 10 listop.

Donoszą o wystąpieniu 18 posłów z partji rządowej, którzy zamierzają stworzyć partję republikańską. Jest to 1-szy rozłam w polityce tureckiej od czasu istnienia ruchu kemalistycznego.

Portret, jako... pośrednik małżeństwa.

Bóg miłości obiera czasem niezwykłe drogi, jeżeli pragnie połączyć ze sobą dwa serca. Ale żadna z jego pułapek nie jest tak niebezpieczną, jak zakochanie się w portrecie.

Pewien jegomość, który oczekiwał na dworcu kolejowym na pociąg, zakochał się po uszy w portrecie młodej damy, której fotografje zobaczył w gablotce wystawionej fotografa.

Nie spoczął, dopóki się nie dowiedział o jej nazwisku i adresie zapoznał się z nią i ożenił. Poetyczna ta historja miłosna zakończyła się wkrótce bardzo prozaicznym procesem rozwodowym, w czasie którego mąż oświadczył, że nie warto jest zawcześnie przychodzić na kolej.

Pewien znowu kolonista z Kolumbji zamówił sobie u jakiejś londyńskiej firmy flaszkę wody na włosy. Na butelce nalepiona była etykieta z piękną główką kobiecą, w której kolonista śmiertelnie się zakochał. Wejrzenie głębokich oczu, przepych spływający z pięknej główki włosów, rozpalił do tego stopnia jego wyobrażenie, że napisał do firmy, prosząc o adres oryginału. Wywiązała się z tego korespondecja. Kolonista skłonił ukochaną, aby przyjechała do niego do Kolumbji, gdzie ją poślubił. Podobno jednak przy pierwszem widzeniu nie obeszło się bez pewnego rozczarowania. Okazało się bowiem, że portret na butelce był niecopochlebny, a zwłaszcza włosy nie były tak długie i gęste, jak na obrazku.

Opowiadają, że niedawno pewien londyński malarz posłał na wystawę portret swej córki. Z chwilą, kiedy na wystawie portret zawieszono, w sali wystawowej począł codziennie zjawiać się elegancki młody człowiek, który przez długie godziny pożerał formalnie portret oczyma. Ostatecznie zakochany w portrecie młodzieniec zwrócił się do sekretarjatu wystawy z zapytaniem, kogo przedstawia ów portret.

Dotarł z czasem do oryginału, uzyskał jego sympatję i ożenił się. Ponieważ stało się to dość niedawno, więc niewiadomo jeszcze kiedy zacznie się proces rozwodowy.

Czytajcie „Republikę"

CASINO

Dziś i dni następnych!!!

CASINO

12 wielkich aktów razem

2 wielkie serje razem całość.

MOTTO: Nie znam cię dziewczyno i nie wiem skąd ród swój wywodzisz ale **ogień rozpalę, świat cały zburzę, wszystkich wokół siebie wytnę i Tobie... zdobędę!**

„Królowa Niewolników"

(Księżyc Izraela) The Moon Of Israel

Dotychczas niewidziane: Wyjście żydów z Egiptu! Przejście przez morze Czerwone! Królowa Niewolników na stosie! Odwieczna walka ciemięzców i zwyciężonych, zwyciężonych i zwyciężających.

Scena rozdzielania się morza na dwie połowy jest szczytem techniki kinematograficznej.

Zdjęcia do tego obrazu robione były w Turcji, Palestynie, Arabji, Abisynji, Indjach i w Europie.

Kto nie widział na własne oczy scen powyżej wymienionych, ten nie ma wyobrażenia o najnowszych zdumiewających zdobyczach techniki zastosowane do współczesnej sztuki filmowej.

Początek przedstawień o pół do 5, 7 i 9 i pół, w soboty, niedziele i święta o 3, 5, 7 i 9 i pół.

Specjalna ilustracja muzyczna w wykonaniu orkiestry symfonicznej pod dyrekcją p. LEONA KANTORA.

LUNA

Nowość! Atrakcja!

Dziś otwarcie pierwszej w Polsce

KINO-OPERY

p. t. Napój Zapomnienia

Wspaniała film-opera z prologiem i epilogiem. Muzyka prof. F. Hummla. Słowa polskie **W. Rapackiego.**

Orkiestra z 15 osób. śpiewy solowe Chóry operowe Balet Tańce.

Każda oszczędna gospodyni

powinna korzystać z okazji

WYPRZEDAŻY PRZEDGWIAZDKOWEJ

MYDŁA TOALETOWE

różnego gatunku — krajowego i zagranicznego

Kilo tylko zł. 4.50

Wyprzedaż trwać będzie

ostatnie 3 dni

Perfumerja

„MODERNE"

WŁ. J. OSTROMOGILSKI

Piotrkowska 17.

Do wynajęcia od 1-go grudnia albo później

2 pokoje frontowe

wysoki parter

na biuro, w pierwszorzędnym spokojnym domu, centrum miasta, centralne ogrzewanie, elektryczne oświetlenie. Łaskawe oferty snb. „B. B. 1200" do administracji pisma. 8922

Ogłoszenia

do wszystkich pism w państwie

Obowiązkowe ogłoszenia w „Monitorze Polskim" i we wszystkich „Dziennikach Urzędowych"

Artykuły i wzmianki reklamowe

Zlecenia ogłoszeniowe do pism zagranicznych

KAMPANJE REKLAMOWE

Kosztorysy — Projekty — Porady — Informacje

Załatwia na najkorzystniejszych warunkach

POLSKA AGENCJA TELEGRAFICZNA

Oddział łódzki: **Konstantynowska 29,** telefony **111 i 15-24**

Biuro czynne od godziny 8-ej do 3-ej po południu. 7083-1

FOTOGRAF LAKS

LIPOWA 9.

Wykonuje zdjęcia do paszportów i matrykuł. 3 sztuki 80 groszy.

Przedstawicielstwo

branży trykotażowej lub podobne

na Pomorze

przyjmę. Posiadam lokal w centrum miasta Torunia wyrobioną klijentelę. Referencje pierwszorzędne.

Oferty do adm. sub. „Łodzianin". 9134-2

Dr. med.

S. Niewiażski

Choroby skórne i weneryczne. Przyjmuje od 4 do 8 popoł

Sienkiewicza 34

Dr. med.

M. Heller

Choroby skórne i weneryczne.

Sienkiewicza 52 (róg Nawrot).

12—2 i 4—7. Panie 4—5.

Dr.

S. KANTOR

Specjalista chorób skórnych i wenerycznych i włosów Gabinet Röntgena i światło-leczniczy

ul. Piotrkowska 144

róg Ewangielickiej

Tel. 29-45.

Godziny przyjęcia 8—2 6—8. Dla pań 5—6

CIEPŁA

Bielizna (trykotaże) rękawiczki, pończochy skarpetki poleca

K. Petersilge

Piotrkowska 93

INŻYNIER-ELEKTRYK

z praktyką w instalacjach i naprawie motorów,

kierownik elektrowni pragnie zmienić posadę. Zgłoszenia pod „Zdolny"

Pokój

umeblowany z niekrępującem wejściem poszukiwany of. pod „L.M.R. 60"

Pokój

umeblowany

natychmiast do wynajęcia. Tamże drugi pokój do wynajęcia bez mebli. Oferty snb. „543" w administr. „Republiki" 8829

Reperuję bieliznę

wszelką starannie i niedrogo. Ul. Piotrkowska 255, m. 42, I. ofic. 2-e piętro.

Kupno i sprzed

Al. Al. Meble dywany, łóżka metalowe Tow. Akc. Konrad Jarnuszkiewicz urządzenia biurowe, kuchnie, krzesła wiedeńskie, otomany, leżanki po cenach zniżonych poleca Magazyn mebli W. Romiszewski Piotrkowska № 116 I p. front. Tel. 21-61

Sprzedam parę łóżek z materacami stół, etażerkę, komodę i zegar szafkowy, sklep ulica Piotrkowska 188.

Posady.

Potrzebny od zaraz zdolny pracownik fryzjerski. Zakład męski i damski. Andrzeja 15, Bittner.

Poszukuje posady jako sprzedawczyni. Oferty do „Republiki dla M. S. 9142—2

Potrzebna starszą panna do pracowni damskich kapeluszy. Zgłaszać się: Skwerowa 6, parter lewa ofic. 213—3

Buchalter poszukuje jakiegokolwiek zajęcia biurowego. Próbny miesiąc bezpłatnie. Oferty sub. „Pracowity" 952-2

Prenumerata: W Łodzi zł. 2.50 miesięcznie — Zamiejscowa 4 złote miesięcznie. — Zagranicą 7 złotych miesięcznie. — Odnoszenie do domu 20 groszy

Express wieczorny i Republika łącznie zł. 5.70 Redakcja i Administracja, Piotrkowska 49. Telefon 27-24, 22-14.

Ogłoszenia: ZWYCZAJNE: 5 gr za wiersz milimetrowy (na stronie 10 szpalt.) W TEKSCIE 25 gr. za wiersz milimetrowy (na str 4 szpalty). NEKROLOGI i NADESŁANE: 20 gr za wiersz milimetrowy (na 4 szpalty Zaręczynowe i zaślub. po tekście 4 zł Zamiejscowe o 50 proc. Zagran. o 100 proc. drożej Za termin druk ogłoszeń administr nie odpowiada. Drobne 6 gr Poszukiwanie pracy 3 grosze. Najmniejsze 60 gr. Godziny przyjęć redakcji 6 — 7 po poł. Rękopisów niezamówionych nie zwraca — strony) o 100 procent drożej.

Za wydawnictwo „Republika", Sp. z ogr odp W. Polak. Czcionkami „Republiki" Piotrkowska 49 Tłocznia, Piotrkowska 49. Redaktor odp. Józef Burman